

TYTUŁ

**PRZEHOLOWANA WYSPA**  
TO NIE TYLKO SZOKUJĄCO BRUTALNIE  
SKANDALICZNIE DŁGIE OPISY PRZYRODY.  
TO WARTKA POWIEŚĆ - O JEDNYM MAURZE,  
FRANCUSKICH BIBUŁKACH I BRITYJSKIM  
MINISTERSTWIE FONII, O DŹWIĘKACH,  
GRAMOFONACH I PŁYTACH (A ZWŁASZCZA  
O JEDNEJ KTÓRA MOŻE ZNISZCZYĆ ŚWIAT),  
A TAKŻE O WIELU INNYCH RZECZACH,  
KTÓRYCH JEST ZA DUŻO ŻEBY TAK TU  
WYMIENIAĆ ...A MOŻE TROCHĘ SZKODA BO  
GDYBY JEDNAK JE WYMIENIĆ TO MOŻE TA  
REKLAMOWA NOTKA BYŁABY BARDZIEJ  
SZPANERSKA...  
DEBIUT POWIEŚCIOWY.

AUTOR

**MATEUSZ MOCZULSKI**  
URODZIŁ SIĘ W 1974 ROKU W KRAKOWIE.  
JEST MAGISTREM ETNOLOGII. PISZE WIERSZE  
ORAZ TEKSTY DRAMATYCZNE.  
I SŁUCHOWISKA.

NOTE

© 2005 MATEUSZ MOCZULSKI  
WYDAWCA: LAMPA I ISKRA BOZA, WWW.LAMPA.ART.PL  
DESIGN: PIOTR JAKUBOWICZ  
© 2005 REDBOX DESIGN. ALL RIGHTS RESERVED.  
WWW.REDBOXDESIGN.NET



TEST PRINT NR. PW-V4.2.2-2005-

ISBN 83-89603-24-1



„Przeholowana wyspa”

DJ FONTEM

recenzuje: Max Cegielski

Jak sam tytuł wskazuje książka jest nieco przeholowana, czego autor ma najwyraźniej świadomość i o taki zabieg artystyczny mu chodzi. Igraszki słowne, słowotwórstwo i zabawa konwencjami a także tworzenie „literatury dźwięku” to niewątpliwie mocne atuty Fontema. Dla bardziej konserwatywnego odbiorcy tekst może wydać się nie tylko niepoważny, ale przede wszystkim niezrozumiały. Jednak dla czytelników poniżej 35, mieszkańców dużych miast, a przede wszystkim dla całej młodzieży żyjącej w rzeczywistości Djów, klubów muzycznych i eksperymentów winylovo-elektronicznych od razu wiadomo o co chodzi. To nie tylko literatura dla nich – to wbrew pozorom tekst o nich. Pod sztafajem surrealistycznym i science fiction kryje się ciekawa analiza świata. Szczególnie w drugiej części książki, zdecydowanie najlepszej, gdzie współczesna figura Dja otrzymuje wreszcie należną symboliczną obudowę. Szkatułkowa budowa tekstu łączy dwie części i ich bohaterów, wszystko jest przecież słuchowiskiem radiowym wysłuchiwanym w samochodzie jadącym autostradą. Ten zabieg można by chyba trochę uwypuklić i być może jeszcze bardziej podmiksować ( zmontować ze sobą ) dwie części ( strony płyty lub kasy ) tak aby postać DJ Wid Mona, skonstruowana najbardziej krwiście ( czuć w niej ewidentne alter ego autora – zresztą nie ukrywane skoro sam ukrywa się za djskim pseudonimem ) pojawiła się już wcześniej – zanim surrealistyczno-dadaistyczne przygody Archibalda zajdą aż tak daleko.

„Przeholowana wyspa” buduje zupełnie nową literaturę, ta książka może stać się „popularna” w pozytywnym sensie. Nie chciałbym przesadzić, ale może młodzież poprzestająca obecnie na słuchaniu zaczęłaby coś czytać. Bo to książka o słuchaniu i o soundzie – pojęciu kluczowym dla współczesnej pop-kultury. Zapewne doskonale brzmiałby tekst przerobiony na słuchowisko radiowe. Autor i jego bohater Widmon ubolewają nad papką serwowaną przez współczesne masowe rozgłoszenie i nad zanikiem sztuki słuchowisk. Być może „Wyspa” mogłaby się stać początkiem nowej promocji WABu za pośrednictwem „książek na antenie” lub pełnowymiarowych słuchowisk.

DJ Fontem pisze o „soundzie” na którym opiera się współczesna muzyka, gdzie forma jest równie ważna jak przekaz. Szukanie brzmienia czy odpowiedniego basu ( patrz: CZARNOWIDZE Z BASU w tekście ) który wprawia w drżenie ciało to podstawa nie tylko komercyjnego „klabingu” lecz także całej alternatywnej sceny opartej na sound systemach czyli twórczej prezentacji płyt ( jako przeciwieństwa „grania na żywo” ) O ile wiem w poprzednich wersjach książki istniała zresztą doskonała scena pojedynku sound systemów jamajskich na stacji benzynowej, tam gdzie w kulminacyjnym epizodzie waga losy świata. Szkoda, że akurat ten fragment nie znalazł się w ostatecznej redakcji bo doskonale opisywał jedno z najbardziej kluczowych i

kultowych pojęć współczesnej kultury miejskiej, a mianowicie jamajski soundspan. Być może także poprzednia, dłuższa wersja książki wymagałaby przejrzenia przez nie uprzedzonego redaktora, który mógłby wskazać smakowite, ale wykasowane wątki.

Inne postacie i wątki „Wyspy”, jak pisarz ekstremalny Li Rixun ( piszący tylko w dziwnych, trudnych okolicznościach ) czy „Surreal tv „, jeszcze niedawno wydawały się czystą futurologią, ale za chwilę mogą się okazać nie tylko ironicznym krzywym zwierciadłem współczesności. Podobnych smaczków w dadaistycznym sosie jest więcej, jak np. dziennikarka z pisma „Wąska w talii”, redagująca rubrykę „polityczne wcięcia”. Trzeba jednak przyznać, że najciekawiej robi się właśnie w drugiej części książki, która choć surrealistyczno-futurologiczna jest najbliższej rzeczywistości. Tutaj L4 – podrzędna dzielnica Londynu staje się metaforą jakiegoś polskiego miasta, gdzie obumiera życie a młodzi ludzie usiłują się z niego wyrwać w świat, ale nie koniecznie do Warszawy ( tu: Londynu ) Mimo tych nawiązań do rzeczywistości autor widzi chyba zupełnie inne zadania dla literatury niż opis i naprawa świata. Widać to zresztą świetnie w scenie kiedy bełkoczące duchy pisarzy mają wypowiedzieć politykom jak zażegnać światowy kryzys. Nie od tego przecież są i nie do tego służy książka Fontema, która ma raczej inteligentnie bawić niż zmuszać do głębokich przeżyć. Dlaczego nie, ja to kupuję i chętnie będę wieszczył „literaturę djską i soundową”